№ 159. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 2-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 1 grudnia.

Sukcesy na froncie francuskim.

Włosi trochę pofolgowali.

Ponad 80,000 Serbów do niewoli.

Na ostatnich kawałkach Serbii.

Przed Monastyrem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na rosyjskiej widowni wojennej nie zaszło nic szczególnego.

Wojska sprzymierzone, stojące pod komendą austro-węgierską, wzięły w listopadzie na froncie północno-wschodnim **78 oficerów i 12,000 żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobyły 32 karabinów maszynowych.**

Na froncie włoskim.

Dzień wczorajszy upłynął na froncie Soczy w ogólności spokojniej. Tylko przyczółek mostowy Tolmein był znowu gwałtownie atakowany. Te wypady nieprzyjaciela złamały się w naszym ogniu.

Dzisiaj w nocy Włosi zwrócili silny ogień artyleryi przeciw północnej spadzistości Monte San Michele. Równocześnie Włosi zaatakowali szczyt tej góry, ale zostali odparci.

Równie odparte zostały próby ataków nieprzyjacielskich w okolicy San Martino.

Na Bałkanach.

Wojska nasze posuwają się naprzód, oskrzydlając Plewlje (na terytoryum czarnogórskiem).

Jedna kolumna zaatakowała wzgórze Gradac (na południowy wschód od siodła Metalki). Druga kolumna przypuściła szturm w godzinach popołudniowych, a z nadejściem nocy zajęła uporczywie broniony przez Czarnogórców brzeg wyżyny w odległości 10 klm na północ od Plewlje.

Zdobycz Bułgarów.

Bułgarzy zajęli Prizren dnia 29 listopada w południe.

Zdobycz listopadowa Kövesza.

Armia jen. Kövesza wzięła do niewoli w listopadzie **40,800 żołnierzy serbskich i 26,600 zdolnych do noszenia broni Serbów, oraz zdobyła 179 armat i 12 karabinów maszynowych.** Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie francuskim.

Na zachód od La Bassée rozległe wybuchy min spowodowały **znaczne szkody w pozycyach angielskich.** Angielsko-francuski latawiec został **zestrzelony.**

Na Bałkanach.

Na niektórych miejscach pełne powodzenia walki z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi.

BIULETYN BUŁGARSKI.

SOFIA. Urzędowo donoszą:

Dnia 29 listopada w południe **obsadziliśmy Prizren. 16—17,000 Serbów wpadło do niewoli, ponadto zdobyliśmy 50 dział polowych i haubic,** oraz mnóstwo innego materyału wojennego.

Dnia 26 listopada wzięte **Kiczewo**, a 28 listopada **Kruszewo**. Bułgarzy przekroczyli rzekę Czrnę i **opanowali mosty, prowadzące do Monastyru** (Bitolja).

Pogarda czy nienawiść.

Mikołaj I, autokrata w czystym bizantyńskim stylu, który nie znał kompromisów z własnem sumieniem i wobec spodziewanego skutkiem klęski krymskiej poniżenia wołał raczej przyjąć truciznę, tak kiedyś w krótkim lapidarnym zwrocie wyraził się o Polakach. Znam — mówił — dwie tylko kategorye Polaków: takich, co mi służą, i takich, co mnie zwalczają; pierwszymi gardzę, drugich nienawidzę!

Ocena sprawiedliwa i trafna — nic dodać, ani ująć niepodobna. Mieści się w niej wyczerpująca charakterystyka politycznego stosunku Polski do Rosyi; mówię politycznego stosunku, gdyż nie chodzi tu o kwalifikacye moralnych wartości ludzkich, które w naturze rosyjskiej nigdy do pełnego wyrazu nie dochodzą, lecz jedynie i wyłącznie o momenty polityczne.

Być albo nie być jest streszczeniem zagadnienia historycznego dziejów Polski i Rosyi względem siebie. Być dla Polski — to nie być dla Rosyi w sensie mocarstwowym, europejskim i nawzajem być dla Rosyi potęgą europejską — to dla Polski nie być ani państwem, ani nawet zorganizowanym samoistnie narodem.

Ekspansywność, ściśle zaborczość rosyjska, jest tak znaczną, że kresem jej nie może być Konstantynopol ani Sund. Odzyskanie kluczy od własnego domu, t. zn. swobodnego wyjścia z Czarnego i Baltyckiego morza, zmusi ją nieodzownie do dalszego zabezpieczenia sobie tych dróg komunikacyjnych przez ugruntowywanie swego władztwa wzdłuż tychże linii. Perspektywy takie, jasno i dobitnie formułowane w opinii politycznej Rosyi, mieć muszą dla swego powodzenia oparcie w sile państwowej, wynikającej z zespolonych i rozpuszczonych w pierwotnym elemencie wielkorosyjskim sił słowiańskich. Objedinienje w takich warunkach staje się bezwzględnym nakazem imperyalizmu rosyjskiego, bez uregulowania bowiem w tym duchu stosunków wewnętrznych braknie środków do podjęcia zadań ekspansywnych.

Ogrom planów i zamiarów rosyjskich, obejmujących niemal świat cały, zrósł się w organiczną całość z przekonaniem o misyi prawosławia do opanowania wszystkich narodów słowiańskich. Te dwa posłannictwa—polityczne względnie narodowościowe i religijne, oba domagające się odzyskania Konstantynopola, tego drugiego Rzymu, każe przedstawicielom państwowości rosyjskiej patrzeć na tych, co naturalną niejako są przeszkodą dla dążeń rosyjskich, z pogardą i nienawiścią.

Pogarda dotyka tych przedewszystkiem, którzy nieszczerze, niezgodnie ze swą tradycyą zachodnią, kulturą i typem narodowościowym lgną do rydwanu dziejowego Rosyi, widząc w tem korzyść dla siebie lub dla swego narodu. Żadna siła ludzka nie przekona Rosyanina do „inorodca", choćby nawet i wysługującego mu się wiernie; zawsze podejrzewać on będzie jakąś „kramołę", bunt, podstęp lub zamach; w naturze jego tkwi jakaś nieufność do kultury zachodniej i wtedy dopiero czuje się swobodnym, kiedy nogami zdeptać ją może. Depcze też z rozkoszą i zadowoleniem, snując marzenia o przeznaczeniu narodu rosyjskiego i marności zgniecionego przeciwnika, co mu u nóg się wiesza. Stąd ta pogarda, pogarda zwycięzcy względem naturalnego wroga, który zwalić się pozwolił, zapomniawszy o swej wyższości i sile i poszedł na lep niższości kulturalnej, żądnej jeno zdobyczy i fizycznego zadowolenia z własnej potęgi.

Pogarda ta łatwo przeradza się w nienawiść, gdy opór jest zwycięskim, gdy miast poczucia dzikiego tryumfu powstaje strach i obawa o istnienie. Nienawiść wtedy przybiera olbrzymie, żywiołowe wprost rozmiary, a podniecana i żywiona trawiącą trzewia bojaźnią przeobraża się we wściekłość i zażartość, tak dobrze przecie nam znaną. Tych, co służyć za hańbę sobie uważają, ścigą nienawiść i zemsta nieubłagana, krwiożercza.

Rosya rozumie, rozumiał to głęboko i brutalnie wypowiedział Mikołaj I, że Polacy z natury swojej nie nadają się do realizowania zaborczej polityki caratu i prawosławia, że dalecy są oni od wprzęgania się w jarzmo posłannictwa rosyjskiego, niosącego ogniem i mieczem kulturę wschodu na zachód i płaci stale za to pogardą dla słabych, nienawiścią straszną dla silnych.

Rzecz charakterystyczna, że w obu tych uczuciach dopatrzeć się równocześnie można politowania i wyniosłości, płynących z przekonania o jakiejś dziwacznej misyi cywilizacyjnej. Niepodob-

na nie odczuć tego w stosunkach towarzyskich z Rosyanami, jak niesposób pominąć milczeniem tonu tego w rozmaitych aktach politycznych Rosyi względem Polski. W obietnicach i gwarancyach wolnościowych, które w chwilach rosnącego dla idei rosyjskiej niebezpieczeństwa, padały i padają na podatny grunt polski uczucia te występują z brutalną otwartością i cynizmem. Podstępu i dyplomacyi, ani obłudy w podobnych zapewnieniach nigdy nie było, przeciwnie zawsze przebijało się w nich poniżające lekceważenie, sypanie piaskiem w oczy dla zasłonięcia szykowanych narzędzi tortury, szyderstwo, spowite w pozory przyjaźni, — a to wszystko czynione w sposób tak bezpretensyonalny, że wpaść w pułapkę mógł ten tylko, co wpaść w nią pragnął.

Nikt nie zaprzeczy, że podział społeczeństwa, dokonany przez Mikołaja jednostką miary politycznej — samoistnością, jest ścisły. Z jego punktu widzenia pogarda albo nienawiść — tertium non datur. A nam, co zaszczyt przynosi?

Pewnie, że nie pogarda, odpowie każdy; a jabym dodał, że i nienawiść także godności nie świadczy.

Naród polski swą istotą kulturalną i swem dziedzictwem narodowem — ziemią był niegdyś, potęgą, niosącą sztandar oświaty na wschód rosyjski. Będąc cywilizatorem, zagarniał pod swoje wpływy ziemie Zadnieprza i Inflant, utrwalał swe naturalne nad Baltykiem i Czarnem morzem panowanie, budząc szacunek i poważanie. Istnieniem swojem w idei Jagiellońskiej spełniał rolę kresową, wyznaczając właściwą dla Rosyi granicę. Z chwilą, gdy ustał w pochodzie i cofnąć się pozwolił, tracił na szacunku, staczał się w upadku, zapominał o swej sile, o której jednak nie zapomniał sąsiad przemyślny, karmiąc nas, swych nauczycieli i wychowawców, jadem pogardy i nienawiści.

W pochodzie ku odzyskaniu wolności i siły oddziaływania przyświecać nam winien przykład Jagiełłowy.

T. K.

Ruch rewolucyjny w państwie rosyjskiem.

W chwili dzisiejszej (koniec października 1915 r.) stan ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskiem jest następujący:

I. Rosya rdzenna.

Socyalizm rosyjski, jak dawniej, rozpada się na trzy duże skrzydła: 1. Socyalistów rewolucyonisów, 2. Socyalnych demokratów radykalnych (t. zw. „większościowców", 3. Socyalnych Demokratów umiarkowanych (t. wz. „mniejszościowców". We wszystkich tych trzech odłamach ewolucya zaznaczona na początku wojny, odbywa się dalej i doprowadziła już do bardzo stanowczych wyników.

1. Soc. Rew. byli dawniej stronnictwem najskrajniejszem, posługiwali się bowiem terorem i posiadali najdłużej z wszystkich własną organizacyę bojową. Z rozpoczęciem wojny wystąpili oni z zasadą, że nie powinni działać przeciwko ojczyźnie. I oto dziś wydają odezwę, z datą 10 września, w której zawiadamiają o konferencyi wspólnej Soc. Rew. i (części) Soc. Dem., na której uchwalono między innemi, iż „szkodliwem byłoby odsuwanie się od udziału w instytucyach, organizowanych dla obrony kraju". Odezwa ta podpisana jest przez kilku znanych Soc. Rewol. (Bach, Awksentjew, Bunakow i inni). Niema jednak na niej podpisu głównego kierownika — M. A. Natansona, który na tyle jest ostrożny, że trzyma się zdala od patryotycznych manifestacyi.

Do odezwy dołączone jest pisemko ulotne, zatytułowane: „Do świadomego ludu pracującego Rosyi", w którym robotnicy i włościanie rosyjscy ostrzegani są przed grożącem im niebezpieczeństwem ze strony „imperyalistycznej eksploatacyi kapitalizmu niemieckiego.

2. Soc. Dem. redykalni. Ci od początku wypowiadali się przeciw rządowi i nie uważali zwycięstwa Rosyi za rzecz pożądaną. Teraz mówią to bardzo wyraźnie i ostro. Już dn. 29 marca 1911 r. ogłosili oni uchwały zagranicznej konferencyi grup „Socyalno Demokratycznej Robotniczej Partyi Rosyi" (należy zauważyć, że każdy z dwóch zwalczających się odłamów Soc. Dem. pretenduje do wyłącznego prawa używania tej nazwy), wśród których znajdujemy następujący ustęp: „Zwycięstwo Rosyi pociągnęłoby za sobą wzrost reakcyi wszechświatowej, powiększenie reakcyi wewnętrz państwa i zupełne poddaństwo narodów podbitych. Dlatego klęska Rosyi pod każdym względem jest najmniejszem złem".

Niedawno zaś wyszła trzyarkuszowa broszura, zatytułowana: „Socyalizm a wojna. Stosunek Soc. Dem. Rad. Rartyi do wojny" (Genewa 1915). W broszurze tej streszczone są wyniki doświadczenia partyi, nagromadzonego w ciągu pierwszego roku wojny. Wojna jest tam nazwana imperyalistyczną, z powodu tego socyalista nie powinien pod żadnym pretekstem współdziałać z rządem. Gdyby n.p. udało się przy zjednoczonych usiłowaniach ludu pracującego i rządu, wyprzeć obecnie wroga z Litwy, Królestwa i Kraju Nadbałtyckiego, nie wpłynęłoby to bynajmniej na poprawienie sprawy, gdyż rząd rosyjski nie zadowolniłby się tem nigdy, ale natychmast rozpocząłby podbój Galicyi, Turcyi i t. d. Partya wzywa do bratania się w okopach z wrogiem, do tworzenia wszędzie tajnych organizacyi i t. p. Broszura podpisana jest przez dwóch znanych kierowników „większościowców" (S. Zinowiew i N. Lewin).

3. Soc. Dem. umiarkowani byli od początku wojny podzieleni: część broniła rządu, inni występowali przeciwko niemu. Teraz te kierunki wyraźnie zostały sformowane. Znany twórca teoryi socyalnej demokracyi rosyjskiej, Jerzy Plechanow, podpisany jest pod wyżej wymienionem sprawozdaniem z wspólnej konferencyi z dn. 10 września, wraz z nim znany Soc. Dem. — Deutsch i kilku innych. Frakcya S.D. w Dumie, pod wodzą Gruzina Czcheidze wypowiada się za współudziałem z rządem (są to jedni S. D., którzy pozostali w Dumie, gdyż „większościowcy" zostali aresztowani).

Za to drugie skrzydło umiarkowanych przechodzi wyraźnie na stronę walki z rządem. Mianowicie dn. 3 września b.r. wyszło pismo ulotne, podpisane przez „Zagraniczny Sekretaryat Komitetu Organizacyjnego S. D. R. P. R. (P. Akselrod, Astrow, L. Martow, A. Martynow, S. Semkowski) które wzywa do ostrej walki przeciwko rządowi, wyrażając nadzieję że, w razie gdyby ta walka obaliła rząd rosyjski, robotnicy niemieccy i austryaccy wpłynęliby na zaprzestanie wojny.

Co się tyczy masowego ruchu robotniczego, to nie ulega wątpliwości, że on się stale powiększa. W lipcu było dużo strejków o charakterze politycznym, przyczem w Iwanowo Wozniesieńsku wojsko zabiło kilkudziesięciu ludzi. W sierpniu protestowali przeciwko temu robotnicy petersburscy za pomocą strejku. Gdy Dumę rozwiązano, odbyły się wielkie strejki protestacyjne w Petersburgu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie i in.

Nie należy jednak przypuszczać, że strejki oraz działalność partyi rewolucyjnych mogą już wywrzeć wpływ na ogólny bieg wypadków w Rosyi. Pod tym względem dotychczas jeszcze i pomimo stanowczego zwrotu rządu na prawo, wojna traktowana jest przez większość narodu jako sprawa narodowa, której należy pomagać.

II. Inne narodowości.

Tu można zauważyć pewne podniesienie się ducha w Kraju Nadbałtyckim.

Estończycy odparli wszelkie propozycye pism rosyjskich tworzenia legionu po stronie Rosyi. Odparli również propozycyę stworzenia organizacyi obywatelskiej dla przesiedlenia mieszkańców w głąb Rosyi. Zgodzili się jedynie na przeniesienie tych ludzi, którzy dla względów strategicznych musieliby być gwałtem przez wojsko rosyjskie zabierani, ale i tu urządzili się bardzo zręcznie, gdyż porozumieli się z Finlandczykami i przygotowali tam siedzibę dla 100,000 osób. Nastrój antyrosyjski przejawia się w prasie estońskiej, o ile to możliwe przy cenzurze.

W Finlandyi rośnie nietylko nastrój antyrosyjski, ale i tajna organizacya rewolucyjna. Obejmuje ona zarówno Szwedów fińskich, jak i Finnów i komunikuje się ciągle z czynnikami zewnętrznymi, przyczem dążeniem jej jest, iżby do Finlandyi wkoczyła armia szwedzka.

Łotysze zachowali sympatye rosyjskie. Kraj ich jest zupełnie zrujnowany, gdyż przynajmniej połowa ludności wyemigrowała do Rosyi.

Na Kaukazie nic się nie zmieniło, wskutek zastoju w operacyach wojennych. W sprawie Gruzinów robione są intensywne usiłowania z zewnątrz, żeby ich pozyskać przeciwko Rosyi, praktycznych wyników trudno się jednak dopatrzeć. Ormianie zaś są zdecydowanymi wrogami Turków i nieprzyjaciółmi Rosyi. Na Ukrainie żadnych przejawów ruchu (z wyjątkiem energicznej działalności komitetów zagranicznych) zauważyć nie można.

List do cara Wszechrosyi.

„La guerre sociale" zamieszcza w numerze z 29/X 1915 osobliwy list „do cara Wszechrosyi", napisany przez Wiktora Bascha, profesora uniwersytetu w Paryżu.

Autor zaznacza na początku, że nie nie jest podwładnym cara, że może nawet urzędnicy rosyjscy uważają go za należącego do „niższego" rodzaju ludzi, on jednak, jako wolny obywatel republiki, tego nie rozumie. Rosyi, powiada, nie zna niestety, a to dla tego, że mimo, iż jest profesorem jednego z najstarszych i najsławniejszych uniwersyte-

Belwederczyk.*)

Popurlaną stała się postać instruktora Szkoły podchorążych, Piotra Wysockiego, belwederczyka, który w pamiętny wieczór listopadowy 1830 r. odezwał się do kolegów w te słowa: „Polacy! godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężym albo polegniem, nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami". — Tejże nocy ośmnastu cywilnych spiskowych, pośród których znajdował się poeta Seweryn Goszczyński, pod wodzą Ludwika Nabielaka, uderzyło na Belweder, gdzie mieszkał W. Ks. Konstanty, a 160 podchorążych z Wysockim na czele natarło na koszary pułków gwardyi konnej na Solcu. To był początek powstania, ułożony i ostatecznie postanowiony w pamiętnej rozmowie z dnia 21 listopada, w bibliotece Tow. Przyjaciół nauk pomiędzy Piotrem Wysockim, Bronikowskim, Zaliwskim i Lelewelem, który był wówczas bibliotekarzem Towarzystwa. Wspomina o niej Aleks. Kraushar w dziele swojem o Tow. Przyjaciół nauk.

Mam przed sobą książeczkę miniaturową o bardzo drobnym druku, wydaną w Paryżu, bez daty, z treści jednak widać, że drukowana była po wojnie francusko-niemieckiej. Tytuł. „Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu 29 listopada 1830". Tomik pierwszy, napisany przez Leonarda Rettel, daje całokształt prac związku podchorążych i opis wybuchu nocy belwederskiej. Tomik 2 zawiera ustęp ze wspomnień Agatona Gillera o Piotrze Wysockim na Syberyi, wreszcie od str. 10 „Pamiętnik Piotra Wysockiego", zatytułowany pierwotnie: „Wiadomości o tajemnem Towarzystwie, zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskiem, oraz działanie wojenne szkoły podchorążych, piechoty, w nocy z d. 29 na 30 listopada 1830". Artykuł ten napisany w Warszawie d. 9 grudnia 1850 r. podpisany jest: Piotr Wysocki, podporucznik wojsk polskich. Biorąc książeczkę do ręki, miałem chwilowo złudzenie, że może znajdę tu pamiętnik Wysockiego, który gdzieś zaginął. W r. 1906 jeździłem do Warki, w Królestwie Polskiem, gdzie Wysocki zmarł dnia 6 stycznia 1875 r. Widziałem dom, w którym mieszkał, rozmawiałem z długoletnią gospodynią Wysockiego, która wspominała o tem, że pan dużo pisał, ale pamiętnika, do którego pułkownik odsyłał wszystkich pytających się o dzieje 1830 r., nie znalazłem ani u obywatelstwa okolicznego, ani w bibliotekach naszych. Zaginął.

W omawianej książeczce Agaton Giller opowiada pobyt swój w Akatuju u Piotra Wysockiego, który mieszkał już wówczas na osiedleniu i prowadził fabrykę mydła, a dochody obracał na wspomaganie ubogich więźniów i towarzyszy. Przez izbę, w której czeladź siedziała przy stole, poprowadził mnie Wysocki do obszernego pokoju. Stół, kilkanaście krzeseł, łóżko, książki na drugim stole i w szafce, oto umeblowanie tego pokoju. Przyjęty i uściskany byłem, jak syn przez ojca. Piotr Wysocki jest jeszcze człowiekiem w sile wieku, wielkiego wzrostu, barczysty, postawa wyprostowana, wojskowa, szatyn, oko bystre, błękitne, nos duży, czoło małe, a wyraz twarzy wojowniczy i pełen miłości. Głos ma potężny. Pyta się troskliwie bohater 29 listopada o Polskę, o usposobienie ludności, wyrzekał, że ginie duch wojowniczy, że młodzież nie zna służby wojskowej. Wysocki nie znał opisów powstania 1831 roku, wyszłych na emigracyi. Czytał mi, pisze Giller, swoje prace, które także zawierają opis 29 listopada. Prace te, bardzo ciekawe, rozpoczynają się od opisu rejterady Francuzów z Moskwy przez Polskę w 1812 r., opisu wielce zajmującego. Przy czytaniu ustępu, w którym opisuje, jak na placu Marsowym Łukasińskiemu i dwom jego kolegom szlify zrywano i wyrok czytano, stary Wysocki zaszlochał i ja za nim zapłakałem. Dowodzi on, że nie ucisk Konstantego, nie prześladowania, gwałcenia konstytucyi, wywołało powstanie lecz potrzeba niepodległości narodu. W pismach swoich zbacza Wysocki często od przedmiotu, wdając się w historyczne dociekania lub filozoficzno-polityczne rozumowania".

Wysocki w powstaniu dosłużył się rangi pułkownika. Raniony pod Wolą dostał się do niewoli i trzymany był w więzieniu w Warszawie przez trzy lata. Wyrok otrzymał na śmierć. Sąd namówił go, żeby podał do Mikołaja prośbę o ułaskawienie. Wysocki kazał sobie przynieść papier i atrament, lecz zamiast prośby napisał te słowa: „Nie dlatego broń podjął, ażebym prosił cesarza o łaskę, ale dlatego, żeby jej mój naród nigdy nie potrzebował".

Pomimo tej odpowiedzi, nie został stracony i Mikołaj karę śmierci zamienił na ciężkie roboty w Syberyi. Przeznaczony był do Aleksandrowska pod Irkuckiem. Tam, pod jego przewodnictwem, kilku Polaków w 1836 r., pałając żądzą oswobodzenia się, ułożyło plan ucieczki przez Syberyę, góry Altajskie, Turkiestan do Indyi, skąd chcieli na statkach angielskich dostać się do Europy. Do tej śmiałej wyprawy należeli, oprócz Wysockiego, major saperów Franciszek Malczewski, X Jan Bogański, X Wincenty Kroczewski, Hipolit Kownacki, Antoni Luboradzki, młodzieniec 18-letni, syn wojownika Klemensa Luboradzkiego, poległego pod Rajgrodem w 1831 r. i wreszcie niejaki Kasperski, którego wzięli z sobą, nie wiedząc, iż za złodziejstwo i rabunek w czasie pożaru Lublina, a nie za polityczną sprawę dostał się na Syberyę. Kasperski, na brzegu Angary, wysłany dla wyszukania łódki zdradził wszystkich. Przykuto ich na długi czas do taczek i długo w Irkucku badano i sądzono, wreszcie zapadł wyrok, skazujący na przeniesienie do kopalni nerczyńskich w Akatuju i Wysockiego na 1,000 kijów, X Bogańskiego na 500 kijów, innych na chłostę rózgami. Kasperski za zdradę swoją nie otrzymał żadnej nagrody. Wysocki przykuty był do taczki przez 2 lata, a później wolno już mieszkał w Akatuju.

Wiele czasu poświęcał Wysocki, wspomina Giller, czytaniu i nauce. Na jego stole zastał opisanie geograficzne Polski i moskiewski konwersacyjny leksykon. Na 29 listopada koledzy z odległych stron nerczyńskiego wygnania zdążali do Akatuju i tu pamiętną rocznicę w mieszkaniu Piotra Wysockiego uroczyście spędzali. Uwolniony z Syberyi w r. 1857, pozostawił w Akatuju jak najlepsze wspomnienie. Kazano mu zamieszkać w mieście rodzinnem Warce, z której nigdzie wydalić mu się nie wolno było. — Tu za pieniądze, złożone przeważnie na emigracyi i na Wołyniu, kupił ziemię i na niej pracując, żywot swój zakończył. Leonard Rettel wspomina, że Wysocki w liście do przyjaciela pisał, że skoro przybył do Warki, książę Gorczakow przysłał do niego jednego z wyższych oficerów żandarmeryi z poleceniem, iż mógł podać prośbę do cesarza o udzielenie mu dożywotniego funduszu na utrzymanie, ale podziękował za tę radę, a sam zdał się na Boga i łaskę rodaków.

*) W ostatnim numerze „Pol. Tyg. Ilustr." poświęconego rocznicy listopadowej, zamieszcza Dr. Mieczysław Offmański „Fragmenty do życia Piotra Wysockiego". Z zajmującego bisoryczenego szkicu podajemy główne ustępy.

tów świata, nie mógł otrzymać pozwolenia na przekroczenie granicy rosyjskiej. Radzono mu wprawdzie, aby na paszporcie podał, jako wyznanie swe, religię protestancką, uznając się jednak za nadto godnego, by używać takich „kruczków“, sam udał się do konsulatu, gdzie mu paszportu nie wydano. Nie mniej jednak ceni kulturę i sztukę wielkich Rosyan, jak Dostojewskiego, Tołstoja i innych.

Następnie oświadcza, że przemawia do cara nie z zabobonną pokorą, lecz jak wolny człowiek do innego człowieka. Prosi, by car go wysłuchał i przemyślał, co mu powie.

Zwycięstwo — powiada — leży nie w armatach, nie w szrapnelach, lecz w ręku cara. Jeśli car ręce otworzy, wówczas niechybnie wielkie zwycięstwo przyjdzie, jeśli nie, jak długoż wojna trwać jeszcze może, ile łez matek i siostr popłynie?

Jeśli ten car, który w swej młodości chciał na świat cały pokój boski sprowadzić, da wolność Rosyi, wówczas wszystkie siły świata nawet, nie zdołają powstrzymać zwycięstwa Rosyi.

Ciągle jeszcze opowiadają gazety w Nowym Yorku, jak i w Bernie, w Berlinie, jak i w Atenach, w Bukareszcie i Sofii, na obydwu półkulach, o barbarzyńskiem traktowaniu narodów w Rosyi, o pogromach żydów, o strasznych „ewakuacyach“ milionów. Czyż nigdy jeszcze nie dotarł do uszu cara głos milionów Polaków i Polek, tego narodu bohaterskiego, dumnego a tak pobożnego, czyż nigdy nie słyszał car głosu milionów nieszczęśliwych żydów, nigdy głosu Finlandczyków, najwierniejszych poddanych rosyjskich? Niech car strząśnie z siebie wpływy służalców i dworaków, niech wyjdzie w jesienny dzień na pola i posłucha głosu starej ziemi rosyjskiej. Wszystkie partye połączą się z nim, wszyscy pójdą za nim, jeśli da im wolność, jeśli zrzuci z siebie łańcuchy jakimi go opłątali nikczemni samolubi, karyerowicze, pełni osobistych jeno ambicyi. Niech spojrzy na Burcewa, Plechanowa lub Burianowa, a obaczy, że cały naród go bohatersko poprze, że wszyscy przodkowie i święci Rosyi mu pomogą i tylko przez danie praw narodom może Rosya osiągnąć lepszą przyszłość. Wyjdą wówczas wszyscy z radosnym okrzykiem w pole i zawołają; że niosą „wolność!“ i że tylko ona może dać Rosyi pewne i szybkie zwycięstwo!

Wypadki w Rosyi się obecnie rozgrywające nie zdają się na to wskazywać, że marzenia prof. Bascha się spełnią. Ale gdyby nawet tak było, to zapytać się godzi, czy nie byłoby to już za późno, czy reformy społeczne i polityczne, w czasie burzy światowej dokonane, zdołają istotnie tak ożywić schorzały organizm państwa rosyjskiego, by napowrót odzyskał sprawność bojową.

KRONIKA.

Poczta polowa Legionów. Wszystkie listy i przesyłki, przeznaczone dla 2-ej i 3-ej Brygady oraz Komendy Legionów należy od dnia 1 grudnia r. b. adresować: Poczta polowa 355.

Rocznica wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. Dzisiaj upływa 67 lat od chwili wstąpienia na tron austryacko-węg. cesarza. W całej Galicyi są z tego powodu obchodzone święta. Wszystkie Rady miejskie ogłaszają specyalne wezwania do mieszkańców celem obchodzenia tego święta jak najuroczyściej. W Dąbrowie zarządzone są też odpowiednie manifestacye. Szkoły nie będą dziś czynne.

Polowania w puszczy Białowieskiej. „Dz. pozn.“ donosi: Polowania żołnierzy armii niemieckiej, zagrażające zwierzostanowi rewiru polowań cara, w którym znajdują się jedyne w całej Europie żubry, ograniczone zostały rozporządzeniem jenerał-porucznika bar Sekkendorffa. — W rozporządzeniu zaznaczono znaczną ilość w puszczy żubrów, które chociaż w nieprzyjacielskim kraju, powinny być zachowane, aby pozostały dla późniejszych pokoleń. Tak samo nie mają być wyniszczone jelenie, a odstrzelone tylko w takiej ilości, by dalsze rozmnażanie się mogło umożliwić. Takiemi samemi zapatrywaniami należy się kierować i przy oszczędzaniu innej zwierzyny; z tego też powodu oznacza się czas ochrony, nie ograniczając jednak pod tym względem wyjątków na mocy rozkazów naczelnego dowództwa. Czas ochrony żubrów ma trwać przez rok cały, jeleni nie wolno strzelać od 1 lutego do 31 lipca, łań od 1 lutego do 15 października, danieli, rogaczy od 1 grudnia do 31 sierpnia, łań, danieli przez cały rok, rogaczy od 16 listopada do 31 maja, a kóz przez cały rok. Dla dzików nie oznaczono czasu ochrony; do reszty zwierzyny odnoszą się rozporządzenia w królestwie pruskiem. Polować wolno tylko za wykupieniem karty do polowania, które wydaje zarząd lasów w Białowieży, ale karty te wolno wydawać tylko Niemcom. Lepsze sztuki, tak jeleni, jak danieli, rogaczy i dzików mają odstrzeliwać jedynie goście, gorsze urzędnicy leśni, a ilość mającej być odstrzeliwanej zwierzyny oznacza zarząd lasów. Gościom wolno polować jedynie w towarzystwie urzędników leśnych. W ten sposób ubezpieczono więc zachowanie zwierzostanu w puszczy Białowieskiej.

Zmarli. Jadwiga Jacholkowska, wybitna działaczka na polu oświatowo-kulturalnem i pedagogicznem, zmarła 18 listopada w Końskich. Zgon ten jest ciężką stratą dla kół pedagogicznych Królestwa Polskiego.

Ś. p. Jadwiga Jachołkowska, urodzona w 1861 r. w Bolesławcu, w gub. Kaliskiej, ukończyła gimnazyum w Warszawie. W pracy oświatowej brała udział od lat najmłodszych, a za udział w nielegalnej pracy narodowej pokutowała także uświęconym zwyczajem, więzieniem. Wypadki wojenne zaskoczyły ją w Warszawie, skąd w październiku b. r. przybyła do Końskich i tu odrazu rozwinęła niezmiernie wydatną działalność, przerwaną przez śmierć nagle i nieubłaganie. Cześć jej pamięci!

W sprawie powrotu do Królestwa. Cesarska niemiecka ambasada w Wiedniu ogłasza, że wszyscy poddani rosyjscy, pragnący powrócić z Austro-Węgier do obszaru Królestwa Polskiego, znajdujący się pod zarządem niemieckim, winni wnieść prośbę o pozwolenie do zastępstwa sztabu jeneralnego w Berlinie. Do prośby należy załączyć paszport na podróż, opatrzony fotografią, albo inną prawnie ważną legitymacyę i wypełniony kwestyonaryusz, który można otrzymać w cesarskiej niemieckiej ambasadzie w Wiedniu.

Regestracya strat wojennych w Królestwie polskiem. Przepisy o rejestracyi strat wojennych, poniesionych przez własność ziemską, uzyskały zatwierdzenie naczelnika zarządu cywilnego. Przy udziale okręgowych Towarzystw rolniczych utworzone będą komisye gminne i powiatowe, które oszacują straty poniesione przez własność ziemską. Też komisye ustalą wysokość strat, poniesionych przez własność kościelną oraz przez mieszkańców miasteczek, liczących mniej niż 3000 mieszkańców. Wydana przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie polskiem książka p. t. „O rejestracyi strat wojennych, przez własność ziemską poniesionych“, zawiera w tej mierze wszelkie niezbędne instrukcye i wskazówki.

W celu ułatwienia całej akcyi powyższej powstało przy Tow. rolniczem w jego gmachu przy ul. Kopernika nr. 30 (piąte piętro), biuro rejestracyi strat wojennych, do którego weszli pp.: Antoni Wieniawski, wiceprezes Tow. rolniczego, mec. Kazimierz Olszowski, Józef hr. Żółtowski, Wincenty Łoskowski, Stefan Dmochowski i Alfred Rankowski. Kierownictwo biura objął mec. Kazimierz Olszowski.

Na miejscu udziela się wszelkich wskazówek, informacyi oraz wydaje się schematy, druki itp., codziennie od godziny 11 do 2.

W najbliższej przyszłości uruchomione będą komisye szacunkowe na powiat warszawski. Prace organizacyjne na inne powiaty są już w toku.

Rosyjski niepokój o linię Dźwiny. Współpracownik „Temps'a“ donosi z głównej kwatery rosyjskiej: Uparte nieprzyjacielskie (niemieckie ataki) w okolicy Dynaburga czynią ten odcinek niezmiernie ważnym. Zadaniem rosyjskich wodzów jest na prawym brzegu Dźwiny pilnować, ażeby nieprzyjaciel nie przekroczył rzeki.

Rosyjskie podarunki dla żołnierzy. „Ruskoje Słowo“ pisze, że niemieckie podarunki dla jeńców niemieckich czy internowanych na Syberyi niemieckich poddanych są doskonale przystosowane do potrzeb człowieka, mieszkającego na Syberyi. Tymczasem dary wysyłane przez rosyjskie społeczeństwo do Niemiec, dla jeńców i internowanych, są szczupłe, na co ciągle skarżą się jeńcy rosyjscy. Trudno jest stłumić uczucie goryczy i wyrzutu względem rosyjskiej dobroczynności.

Kursy tureckie, bułgarskie i serbsko-chorwackie w Peszcie. W obecności tureckiego generalnego konsula Achmeda Hikmeta beja, bułgarskiego generalnego konsula Doreva i przewodniczącego węgiersko-bośniackiej centrali handlowej, członka Izby panów Leona Lanczya oraz wielu osobistości węgierskich, tureckich, bułgarskich i chorwackich odbyły się w Budapeszcie narady i prace przygotowawcze do walki pokojowej, jaką prowadzić przyjdzie po wojnie orężem duchowym: kulturą i cywilizacyą. Jako uzbrojenie wstępne do tej walki ma służyć znajomość języka tych, do których się chcemy po wojnie zbliżyć. Do tego celu zmierzają kursy naukowe języków: tureckiego, bułgarskiego i serbsko-chorwackiego.

Zjazd litewski w Stokholmie. „Nowy Kuryer Litewski“ donosi, że w tych dniach w Stokholmie odbędzie się zjazd litewski w sprawach ludności litewskiej okupowanych prowincyi. Z piotrogrodzkiego Centralnego Komitetu Litewskiego w zjeździe weźmie udział poseł do Dumy państwowej Iczas i baron Szyling. Z Paryża wyjechał do Stokholmu kierownik litewskiego biura informacyjnego Robris. Oczekiwany jest również przyjazd przedstawicieli kolonii litewskich w Ameryce.

Wygwizdany profesor w Sorbonie. Znany profesor francuski Doyeu został wygwizdany, ponieważ na wykładzie powiedział, że we Francyi mianuje się profesorami ludzi nie z punktu widzenia ich zasług naukowych ale politycznych. Na kongresy naukowe międzynarodowe wybiera się tylko takich naukowców, których zagranica wcale za uczonych nie uznaje. Studenci zaczęli gwizdać, gdy prof. Doyeu powiedział, iż młodzież zagraniczna będzie wolała szukać nauki na uniwersytetach niemieckich, gdzie profesorowie rzeczywiście sławni posiadają nowoczesne laboratorya. Krzyk podniósł się tak wielki, że profesor musiał przerwać wykład.

Zarządzenia ostrożnościowe. Nadzwyczajne zarządzenia ostrożnościowe, które w ostatnich dniach wydano w Waszyngtonie i Nowym Yorku, dają dowód pogłoskom o odkryciu nowego sprzysiężenia. Kilka znacznych międzynarodowych firm bankowych, sympatyzujących z czwórporozumieniem, rozciągnęło sieci druciane nad swoimi domami, aby uchronić je od rzucenia bomb z sąsiadujących drapaczy chmur. Warsztaty amunicyi, linie kolejowe, przewożące amunicyę i linie okrętowe wydały zarządzenia celem obrony przed zamachami.

Venizelos i rewolucya na Krecie. Z doniesień dzienników z Krety wynika, iż ruch zmierzający do oderwania tej wyspy od Grecyi wśród ludności zatacza coraz szersze koła. Na czele tego ruchu stoi Venizelos. On także ma być upatrzony na pierwszego prezydenta mającej powstać rzeczypospolitej. Z Grecyi wysłano na Kretę silne oddziały wojska. Tak więc Venizelos, gdy mu się nie udało wciągnąć w wojnę Grecyi, chce uzyskać suwerenitet i sławę wojenną przez oderwanie od niej swej rodzinnej wyspy, której połączenie z Grecyą jest zresztą jego dziełem.

Rekord poranienia zdobył pewien żołnierz angielski, artylerzysta Birch, we Flandryi. Rok cały przebył na froncie bez najmniejszej rany, aż wreszcie koło niego pękł szrapnel nieprzyjacielski, który mu to obficie wynagrodził. Poraniło go 180 odłamków szrapnela, tak, że Birch był rzeczywiście „dziurawy jak sito“. Co jest najgodniejsze uwagi, to to, że dzięki staraniom lekarzy Birch uszedł śmierci i zaczyna się poprawiać. A dziennik „Daily Chronicle“, donosząc o tem, z pewną dumą podkreśla, że „ten najbardziej ranny ze wszystkich ranionych należy, jako zecer, do personalu drukarni „Daily Chronicle“.

Z Sosnowca.

Podrożenie nafty. Sklepikarze nasi znów podnieśli cenę na naftę, żądając obecnie za litr od 75 do 80 kop. Wobec takiej drożyzny, biedniejsi mieszkańcy zmuszeni są wieczory przepędzać po ciemku.

O ciepłą odzież dla milicyi. Wobec panujących od kilku dni mrozów, naczelnik milicyi miejskiej odniósł się do magistratu z żądaniem zaopatrzenia posterunkowych milicyantów w kożuchy i wojłokowe buty.

Rozporządzenia władz. Naczelna Komenda ogłasza co następuje: „Na mocy rozporządzenia z dnia 8 listopada r. b. zarządzono, że o wszystkich niepublicznych zebraniach towarzystw politycznych, jak również o zebraniach, na których się omawia sprawy polityczne, należy powiadomić władzę policyjną i to piśmiennie. Jak słychać, wytworzyło się mniemanie, że na te zgłoszenia władza policyjna winna odpowiedzieć. Tak nie jest. Należy tylko powiadomić policyę na 48 godzin przed rozpoczęciem zebrania, podać miejscowość, czas, porządek obrad i mówców. Na odpowiedź nie potrzeba czekać“.

Wzrastająca drożyzna. W żadnem chyba mieście nie panuje taka drożyzna, jak u nas w Sosnowcu. Nie ma takiego towaru, któryby nie drożał dziesięciokrotnie i więcej. W celu więc ukrócenia wyzysku spekulantów i zapobieżenia na przyszłość sztucznemu „śrubowaniu“ cen, władze miejskie powinny wydać, za przykładem sąsiedniej Dąbrowy cenniki maksymalne, a szczególniej zaś na artykuły codziennej potrzeby.

Zmarznięte kartofle. Wobec panujących od kilku dni mrozów, w transportach z ostatnich dni znajduje się bardzo dużo kartofli zmarzniętych. Z tej też przyczyny od kilku dni na tutejszych rynkach pokup kartofli nieco osłabł.

Wyroby galanteryjne staniały. Miejscowi właściciele sklepów z galanteryą otrzymali w tych dniach duże zapasy towarów z Warszawy i z zagranicy. Ponieważ zaś pokup na towary galanteryjne obecnie jest bardzo nieznaczny, przeto towary te są sprzedawane znacznie taniej, aniżeli dotychczas. Oprócz tego, na zniżkę cen wpłynęło w pewnej mierze, otwarcie w sezonie bieżącym kilku nowych sklepów z galanteryą, które w celach konkurencyjnych poznižały znacznie ceny.

Narada naczelników powiatowych. W tych dniach odbyła się w Łodzi narada naczelników powiatowych z okupacyi niemieckiej, po lewym brzegu Wisły, w celu omówienia spraw żywnościowych.

Z teatru. Od wtorku będzie wystawioną w teatrze zimowym nastrojowa sztuka patryotyczna z roku 1863 pod tytułem: „W górę serca“, nagrodzona na konsursie lwowskim. Sztuka ta należy do sztuk wybitnie interesujących. Niewątpliwie też dozna sztuka ta serdecznego przyjęcia u publiczności

Sport połączony z flirtem. W parku sieleckiem młodzież szkolna płci obojej z zamiłowaniem uprawia wspólnie sporty zimowe, jako to: jazdę na saneczkach i ślizgawkę. Zabawy te zwykle przeciągają się do godziny 5—6 wieczorem, a wtedy uczniowie i uczennice mniej jeżdżą, a więcej flirtują. Wobec tego warto, aby rodzice i władze szkolne zwróciły na to baczną uwagę, gdyż jak mówi staropolskie przysłowie „miłe złego początki, lecz koniec żałosny“, podobne sporty mogą pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa. M. D.

Z Żarek.

Teatr amatorski. W zeszłą niedzielę, w gmachu fabryki T-wa Akcyjnego H. Scheiblera, dzięki zabiegom d-ra Ciesielskiego miłośnicy sceny odegrali sztukę patryotyczną „Kościuszko pod Racławicami“. Sztuka jak na siły amatorskie była wystawioną z całą precyzyą, przyczem kostiumy i dekoracye były bardzo efektowne. Napływ publiczności był bardzo liczny, tak, że się należy spodziewać, że wpływ z tego przedstawienia wystarczy na otarcie niejednej łzy biedakom, gdyż to przedstawienie było urządzone „na biednych“.

Z Łodzi.

Organizacya związku nauczycieli Niemców. W Łodzi wdrożono akcyę celem zorganizowania Związku nauczycieli Niemców. Związek ten ma wejść, jako osobna korporacya w skład istniejących w Niemczech niemieckich organizacyi nauczycielskich.

Księgi stanu cywilnego. „Deutsche Lodzer Zeitung“ ogłasza rozporządzenie w sprawie prowadzenia rejestrów stanu cywilnego. Księgi te powinny być odtąd prowadzone: w gminach katolickich po polsku, w ewangielickich po polsku i niemiecku, w żydowskich po polsku i niemiecku.

Wydawnictwo dla kolonistów niemieckich w Polsce. Łódzka „Deutsche Post“ uskarża się, że wydany dla kolonistów niemieckich w Królestwie Polskiem kalendarz „Hausfreund“ nie odpowiada wymogom czasu. Kalendarz należy ożywić i zainteresować szersze koła kolonistów w Polsce. Redakcya „Deutsche Lodzer Zeitung“ zawiadamia, że objęła kierownictwo tego kalendarza, który masowo ma być rozrzucony wśród kolonistów niemieckich w Królestwie Polskiem.

Wzmożenie się kradzieży. Długie noce, nędza, a może inne przyczyny, których na razie dociekać nie chcemy, spowodowały w ostatnich czasach wzmożenie się kradzieży.

Ze Zgierza.

Drobne wiadomości. Po zdobyciu Warszawy zostały rozrzucone po mieście odezwy zgierskiej Organizacyi Niepodległościowej, nawołujące do organizowania się i czynnego poparcia moralnie i materyalnie Legionów, następstwem czego były liczne rewizye i aresztowania. Głównym hamulcem ruchu politycznego wśród mas robotniczych—jest nędza. Cała masa

ludzi, zatrudniona dawniej w fabrykach, z powodu braku pracy emigruje do Prus.

Z fabryk czynne były w ostatnich czasach dwie: Akc. Tow. A. G. Borsta, która stoi chwilowo z powodu braku węgla. Druga fabryka Akc. Tow.—Lorentz i Krusche,—która zatrudnia około 80 robotników, jest czynna 3 dni w tygodniu na 2 zmiany, po 8 godzin każda.

Walka z analfabetyzmem. Podjęto tu wytrwałą walkę z analfabetyzmem. Przed wojną było tu 14 polskich szkół, 5 niemieckich i 3 żydowskich. Teraz jest szkół: polskich 21, maryawickich 4, 8 niemieckich i 5 żydowskich.

Z Brzezin.

Napad bandycki miał miejce na szosie z Brzezin do Łodzi. Ponieważ napadnięci nie mieli pieniędzy, opryszkowie zabrali im żywność, którą biedacy nieśli sobie do miasta i buty.

Z Warszawy.

„Noc Listopadowa". Zapowiedziana na czwartek d. 2 b. m., premiera „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego będzie niezwykłem wydarzeniem artystycznem w historyi pierwszej sceny polskiej.

Zrzeszenie artystów przygotowało dzieło twórcy „Wesela" z wielkim nakładem pracy i środków materyalnych. W dziewięciu obrazach „Nocy Listopadowej" wystąpi z górą sto osób, w ich liczbie przeszło 40 artystów, — reszta zaś statyści. Wszystkie dekoracye, kostyumy i rekwizyty sprawiono nowe. Sztukę reżyserują p.p. Janusz i Junosza Stępkowski, dział dekoracyjny opracował p. Stanisław Jasieński, kostyumowy i rekwizytowy—p. Karol Frycz. Nad spełnieniem wszystkich intencyi Wyspiańskiego czuwa p. Grzymała-Siedlecki.

22 lekarzy szkolnych (w tem 6 lekarek) zamianował Wydział Oświecenia dla roztaczania opieki hygieniczno-lekarskiej nad dziatwą w szkołach początkowych miejskich oraz nad lokalami szkolnemi. Lekarze ci będą czuwali nad stanem hygienicznym lokali szkolnych, będą kontrolowali stan czystości dzieci, posyłali je do kąpieli, wdrażali w zwyczaje hygieniczne, będą strzegli, by dzieci przez zbyt wczesne przyjście do szkoły po wyzdrowieniu nie udzielały zarazków chorobotwórczych kolegom. Następnie lekarze szkolni będą stale badali stan zdrowia dzieci, posyłając w miarę potrzeby chorych do ambulatoryów szpitalnych lub do specyalnych ambulatoryów czy lecznic, urządzonych przez miasto dla dzieci szkół początkowych.

Pozatem lekarze szkolni będą miewali pogadanki hygieniczne dla dzieci z wyższych oddziałów szkół miejskich. Każdy z lekarzy szkolnych będzie miał pod swoją pieczą około 1,200 dzieci. Razem więc około 30,000 dziatwy szkolnej będzie się znajdowało pod opieką hygieniczno-lekarską.

Niezwykli goście. W piątek 25 listopada odwiedzili Warszawę wojskowi attachés — argentyjski, brazylijski, czylijski, peruwiański, rumuński, szwedzki, hiszpański i amerykanski. Między innemi zwiedzili uniwersytet, gdzie byli przyjmowani przez kuratora hr. Hutten-Czapskiego i rektora Brudzińskiego.

Odbudowa pałacu Staszyca dokonaną będzie według planu inż. Kalinowskiego, obliczającego koszta na 92.000 rb. Cerkiew i obecna bizantyńska fasada zostaną usunięte, a na ich miejsce wrócą dawna renesansowa szata architektoniczna.

Z Krakowa.

Rocznica listopadowa w Krakowie. W dniu rocznicy listopadowej, odbyła się Mszą św. w kościele N. Maryi Panny, urządzona przez N. K. N. Przed nabożeństwem w kościele Maryackim odbyły się osobne dla młodzieży szkolnej tutejszych szkół ludowych i średnich. Po nabożeństwie urządzono odczyty o znaczeniu listopadowej rocznicy, poczem młodzież uwolniono od nauki. Nabożeństwo w kościele Maryackim przed głównym ołtarzem odprawił X. arcybiskup Symon; śpiewał chór kościelny, na zakończenie pieśń „Boże coś Polskę". W nabożeństwie wzięli udział obok reprezentantów N.K.N. wiceprezesa Dr. Germana i posła Dr. Hupki, prezydent miasta Dr. Leo z całem prezydyum: wiceprezydentami Nowakiem, Zollem, Bandurskim, Maryewskim, radami przybocznemi Krakowa i Podgórza, gronem byłych radnych; magistrat m. Krakowa, urzędnicy zakładów miejskich; prezes Rady powiatowej krakowskiej Dr. Stefan Skrzyński; r. dw. Pec; dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa Zygmunt Kowalski. W prezbiteryum stanęły sztandary cechowe, Stow. rękodzielników „Gwiazda", „Przytuliska" weteranów 1863 roku; obok nich zarząd Przytuliska z prezesem Eustachym Chronowskim, Izba rękodzielnicza z prezesem Kosobuckim, obywatelstwo krakowskie. W świątyni, szczelnie wypełnionej, było dużo młodzieży. Po nabożeństwie X. superior Haduch T. J. wypowiedział podniosłe kazanie o znaczeniu rocznicy.

Drugim momentem uroczystości było wbijanie gwoździ do Kolumny Legionów przed kościołem Maryackim. Pierwszy wbił gwóźdź srebrny imieniem gminy m. Krakowa prezydent Dr. Leo i złożył kwotę 1000 koron na cele Legionów, poczem wbił gwóźdź także imieniem własnem; kolejno wbijali gwoździe wiceprezydenci miasta, radni reprezentanci magistratu, zakładów miejskich, elektrowni, gazowni, redakcye „Nowej Reformy" i „Kuryera codziennego" imieniem ofiarodawców, oraz uczestnicy nabożeństwa.

Ze Lwowa.

Prof. Wł. L. Jaworski we Lwowie. 17 list. o godz. wpół do 8 rano przybył do Lwowa prezes N. K. N. prof. Władysław Leopold Jaworski. Na dworcu powitali gościa imieniem lwowskiej delegacyi N. K. N. p.p. Michał Lityński, redaktor Bronisław Laskownicki i dr. Kazimierz Hartleb.

O godz. 11 przed południem zjawił się prof. Jaworski w lokalu Delegacyi N. K. N. przy pl. św. Ducha, gdzie wobec licznego grona osób powitany został przez prof. dr. Bron. Pawlewskiego i p. Jadwigę Tomicką, jako reprezentantkę Ligi Kobiet.

Prezes Jaworski w odpowiedzi podziękował za gościnne przyjęcie, wskazał na doniosłą chwilę, w której rozstrzygają się losy świata i nie szczędził słów uznania dla działalności Legionów.

Następnie udał się gość do Domu Ligi pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej, celem zwiedzenia świeżo założonego schroniska dla inwalidów i superarbitrowanych legionistów. Tu powitała prof. Jaworkiego prezesowa Komitetu opieki nad legionistami p. Jędrzejowiczowa, poczem rozpoczęło się zwiedzanie schroniska.

O godz. 7 wieczorem odbyło się w Tow. politechnicznem zebranie, na którem prezes N. K. N. wygłosił dłuższą mowę polityczną.

Wieczorem o godz. 9 odbyło się w sali hotelu Krakowskiego na cześć gościa zebranie towarzyskie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Bombardowanie Czerniowiec.

BUDAPESZT 29 listopada. „Pester Lloyd" donosi z Czerniowiec: Wczoraj rano lotnik rosyjski rzucił na miasto kilka bomb. Dwie upadły w okolicy ogrodu miejskiego i stacyi kolejowej. Dalsze próby bombardowania zostały zniweczone przez silne ostrzeliwanie austryackiej artyleryi.

O przemarsz Rosyan przez Rumunię.

29 listopada. „Secolo" donosi z Bukaresztu: Rząd rosyjski zapewnił Rumunię, aby się nie niepokoiła poruszeniami wojsk rosyjskich na pograniczu, równocześnie zażądał od Bratianu pozwolenia na przemarsz przez Rumunię. Bratianu odpowiedział wymijająco, na co Rosya zażądała jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi. Bratianu odparł, że pójdzie za przykładem Grecyi.

Koniec Serbii.

29 listopada. „Telegraphen Union" donosi z Sofii: Według informacyi jednego z ministrów bułgarskich Serbia jest zupełnie zniszczona. Wypadki rozwijają się szybko i niebawem doprowadzą do ostatecznego rezultatu. Zajęcie Mitrowicy jest bardzo ważne, gdyż z jej upadkiem tracą Serbowie ostatnią linię kolejową.

W kołach dyplomatycznych czwóraliansu według „Echo de Bulgarie" Serbię uważa się za zgubioną. Odwrót zmieszanych wojsk serbskich jest już całkiem niemożliwy. „Temps" donosi, że Serbowie stracili całą artyleryę i resztkom wogóle grozi kompletna zguba. Revington w „Times" dowodzi, że dla Serbii niema ratunku. Korespondentowi „Giornale d'Italia" oświadczył w Londynie pewien pułkownik, że losy Serbii są przypieczętowane i pomoc entente'y nie zdoła już tego odwrócić. Bałkańska dyplomacya aliansu uważa dalsze lądowanie wojsk w Salonikach za bezcelowe i nierozsądne; nie pozostaje nic innego, jak powstrzymanie tej błędnej dziś i nieprowadzącej do niczego akcyi.

Biuletyn rosyjski.

28 listopada. Poza słabą próbą ataku na pozycye nasze w Kurlandyi na zachód od jeziora Babit, który zresztą został poniechany, dzień na całym froncie upłynął spokojnie.

Spotkanie Nikity z Piotrem.

29 listopada. „Lokalanzeiger" donosi z Lugano: Według danych z Rzymu król Nikita czarnogórski udał się do Skutari na spotkanie z królem serbskim Piotrem.

Manifest Nikity.

29 listopada. „Lokalanzeiger" donosi z Bazylei: Król czarnogórski według Aj. Hawasa wydał manifest do narodu wzywający do obrony kraju za jego wolność. Nasi wielcy sprzymierzeńcy— mówi — zobowiązali się zaopatrzyć ludność Czarnogóry i armię serbską w potrzebne środki, która będzie walczyć o każdą skałę aż do ostatniego zwycięstwa.

Grecya i czwórporozumienie.

ATENY 28 listopada. Przedstawiciele czwóraliansu udali się wczoraj do ministra spraw zagranicznych i przedłożyli mu w bardzo uprzejmej formie nowe propozycye i wyrazili życzenie, aby były przyjęte. Propozycye dotyczą ułatwień dla wojsk, lądujących w Salonikach; rozumieć to należy w ten sposób, iż chodzi tu o zapewnienie swobody ruchów w Macedonii i prawo korzystania z komunikacyi dla przewozu wojsk i transportów.

Według informacyi pism rząd grecki po naradzie w tej sprawie ze sztabem jeneralnym skierował już wczoraj odpowiedź na tę notę.

Głosy tureckie o Grecyi.

KONSTANTYNOPOL 28 listopada. Pisma miejscowe piszą o trudnem położeniu Grecyi, zasypywanej notami i groźbami czwóraliansu, zarazem wypowiadają przekonanie, że ostatnie słowo w tej sprawie zostanie wypowiedziane przez zwycięskie armie, spadające z północy, jak lawina.

Święta wojna.

KONSTANTYNOPOL 28 listopada. Pisma tutejsze donoszą, że w Tunisie rośnie wrogi nastrój przeciwko Francuzom, będący dowodem rozszerzania się idei świętej wojny. Plemiona Tunisu w związku z trypolitańskimi oddziałami napadły przed miesiącem Omzak, ocalony przez Francuzów po tygodniowej zaciętej walce.

Zbrojenia Persyi.

KONSTANTYNOPOL 28 listopada. Pisma z Teheranu donoszą, że perskie ministeryum wojny przedłożyło parlamentowi projekt zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. W pierwszym roku tą drogą może Persya wystawić 75,000 piechoty i 5,000 jazdy. Zbrojenia te wynikają z obawy przed przygotowywanego na Persyę przez Mikołaja Mikołajewicza zamachem.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4